Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 21. Nowy Targ, dnia 23. maja 1926 r. Rok XIV

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O emigrację na Podole.

W jednym z numerów Podhalanki przeczytałem bardzo ładny list podhalańskiego emigranta na Podolu Kantego Łasia z Odrowąża. Ponieważ zaś zarząd Warszawsk. Ogniska Zw. Podh. nałożył na mnie obowiązek dostarczania Podhalance informacji z zakresu emigracji, zatem zwróciłem się do naszego rodaka Łasia z prośbą o odpowiedź na kilkanaście pytań dotyczących warunków osiedlania się na Podolu i możliwości kierowania naszej podhalańskiej emigracji w tamte strony. Prawie odwrotnie otrzymałem dokładne wiadomości, szereg cennych i rozumnych uwag natury ogólnej, z któremi pragnę się podzielić z resztą braci Podhalan i nie wątpię, że niejednemu mogą posłużyć za wskazówkę. Oto co pisze Łaś Kanty: „Ja nie jestem wysoko uczonym i nie stać mnie na artykuły, któreby rzecz zrozumiale wyświetliły naszym Podhalańcom, a następnie może byłyby mylnie zrozumiane. Do tego jestem zajęty ustawicznie pracą w gospodarstwie, a nadto jeszcze pełnię w gminie urząd sekretarza gminnego i radnego od czasu mego przybycia do Holihrad."

Naprawdę Odrowąż może być dumny z takich synów, którzy na emigracji odrazu umieli zyskać zaufanie tamtejszej ludności i nawet służyć radą.

A dalej: „Mimo, że jestem ze swą rodziną jedynym Polakiem kolonistą zyskałem zaufanie i szacunek braci Rusinów, od których podczas wojny i następnych przewrotów politycznych nie doznałem żadnej krzywdy, owszem dużo dobrego mi wyświadczyli. Bo lud ruski po wsiach jest dobry, potulny, niezazdrosny, kieruje się miłością bliźniego. Naturalnie znajdą się czasem wyjątki, ale gdzież ich niema? Obcy przybysz znajduje u nich zawsze serce życzliwe dla siebie, jeżeli ze swej strony nie będzie szydził z ich zwyczajów, obyczajów, religji, stroju i td. Wtedy może być pewnym dobrego, serdecznego, gościnnego przyjęcia w każdej chacie. Powiat Zaleszczyki, w którym jestem osiadły, ma pola po większej części równe, małofaliste, poprzerzynane głębokimi jarami, w których kryją się wioski. Ziemia pszeniczna. Ze wszystkich powiatów podolskich ona przed wojną dawała prawie najwięcej pszenicy. Moja wioska oddalona jest od granicy rumuńkiej na 3 mile, granicą jest rzeka Dniestr, zaś od bolszewickiej 6 mil i granicą rzeka Zbrucz. Do kościoła mam 4 km. W każdej wsi jest szkoła. Do Zaleszczyk, miasta powiatowego, jest 19 km. tak też samo jest i do stacji kolejowej. Urząd ziemski jest w Czortkowie. zaś wojewódzki w Tarnopolu. Jedna morga gruntu kosztuje po przeliczeniu na dolary przeciętnie 109 dolarów, 80 dol. 70 dol. zależnie od położenia i oddalenia. Łąk prawie niema żadnych, tylko pola orne, lasy dworskie. Największy las dębowy niedaleko, bo o 3 km, tylko oddalony, a należy do księcia Pawła Sapiehy w Bilczy Złotej. W nim 1 metr kubiczny na budowę sprzedawano w tym roku po 23 zł. zaś na opał o wiele taniej. Oprocz tego w każdem mieście są składy drzewa budo-

wianego twardego i miękkiego. Koszt budowy domu jest mniejszy niż na Podhalu, gdyż budujący musi tylko kupić na wierzch, zaś ściany muruje z cegły surówki, którą każdy sam potrafi sobie zrobić. Gotowych domów nie kupi. Kultura rolna nie jest wysoka i nasz góral nie będzie miał trudności przystosowania się do niej. Nawozów sztucznych żaden chłop tutaj nie używa, bo ziemia tłusta. Nawóz jest tylko stajenny i pole wymaga nawożenia co 7 lub 8 lat. Maszyn rolniczych małorolni również nie używają: pług, brony, sieczkarnia, kosa, sierp, cepy są narzędziami rolniczemi tutejszego włościanina. Należy dodać, że dobry rzemieślnik jak kołodziej, stolarz, szewc, tkacz, kowal miałby nadto zarobek. Na początku marca bieżącego roku przybył tu z powiatu nowotarskiego niejaki Jan Bafja z rodziną. Nabył z wolnej ręki przedtem kilkanaście morgów pola dobrego i w jednym kawałku. Zamieszkał u mnie Rusini prawie darmo wszystkie rzeczy mu zwieźli z koleji, a nawet wójt dał koni, choć droga była błotnista i zimno dokuczało. To jest przykład, jak bracia Rusini chłopy odnoszą się tutaj do obcych przybyszów. W te strony możnaby zatem skierować ludzi, ale pod warunkiem, że będą to charaktery mocne, o silnej woli, pracowici, umiejący pisać i czytać. Natomiast nie znajdą tu poparcia pijaki, rozbijaki, proceśniki, lekkoduchy i leniuchy. Takich zresztą nie warto popierać, boby Podhalu tylko wstyd przynosili, a nam szkodzili. Także nie chcemy tutaj żadnych spekulantów, coby ziemią jak końmi kupczyli. Jeden z tutejszych właścicieli ziemskich powiedział, by mu dać kolonistów z Podhala, ale dobrych, uczciwych, pracowitych, lecz nie politykujących, a przyjmie ich chętnie i ziemię im sprzeda taniej, gdyż będzie pewien, że chłopi ruscy nie rzucą mu w twarz słów: Panie jakich nam złych dajesz sąsiadów? Po przeczytaniu słów powyższych, niechże Podhalaniec mający ochotę szukać chleba na dolinach, zastanowi się. Jeżeli jest lekkoduchem, leniwym i politykorobem, to niech tam nie idzie, bo tam dla takich miejsca nienia, ani dobrego przyjęcia. Tam trzeba nieść pracę, zgodę sąsiedzką, a nie obłęd partyjny, bo tej nienawiści partyjnej i stanowej jest już i tak za dużo w Polsce i dlatego Polacy są nędzarzami. Warchoły partyjne i demagodzy żerują tylko wśród nieoświeconego ludu i żyją na jego skórze, jak te wrzody i wszy i zatruwają krew zdrową tego ludu. Ale może przyjdzie czas, kiedy lud otrząśnie się z nich i pójdzie za głosem sumienia, rozsądku i zdrowej oświaty, a wtedy i Polska będzie silniejsza i bogatsza, a lud polski nie będzie szukał chleba na obczyźnie. W końcu proszę wszystkich Podhalańców na emigracji, by nadsyłali wiadomości o ich życiu i warunkach pobytu, bo tak przysłużą się bardzo sprawie podhalańskiej. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Kurs złotego a Bank Polski.

Dwa lata upływa, gdy w dniu 28 kwietnia 1924 r. ówczesny prezydent ministrów p. Władysław Grabski dokonał w Warszawie uroczystego otwarcia Banku Polskiego odsłonięciem pamiątkowej tablicy z napisem: „Państwo Polskie powołując do życia w r. 1924 Bank Polski, jako ostoję ładu pieniężnego w kraju i jako wyraz duchowej łączności z przedwiekową instytucją tejże nazwy, wyraża wdzięczność tym licznym obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na Skarb Narodowy". Zdajemy sobie sprawę, jak wielką i uroczystą musiała być ta chwila, kiedy zrujnowane wojną społeczeństwo polskie zdobyło się na tak wielki wysiłek, jak zbudowanie własnemi siłami banku emisyjnego. Był to jeden z momentów — po odzyskaniu niepodległości — skupienia sił całego narodu, z których pierwszy w dniu 15 sierpnia 1920 r. (Cud nad Wisłą) przez odparcie wroga z pod bram stolicy uratował nam byt polityczny to stworzenie banku biletowego przyczyniło się do utrwalenia podwalin rozwoju gospodarczego kraju.

Nie myślę na tem miejscu rozpisywać się szeroko na temat organizacji, następnie celu i zadań Banku Polskiego, jako instytucji emisyjnej; są one nam znane z życia codziennego. Wiemy, że bank biletowy zorganizowany i oparty na silnych i zdrowych podstawach — to regulator życia gospodarczego danego państwa. Od jego fachowego i dobrego kierownictwa zależy zdrowy pieniądz, co w parze idzie z rozwojem gospodarstwa publicznego i prywatnego. Bank bowiem, udzielając tanich a krótkoterminowych kredytów, dostępnych dla sfer przemysłowych, handlowych, oraz banków prywatnych, przeznaczonych na kapitały obrotowe tych instytucyj, daje warunki rozwoju, regulując przytem stopę procentową w całem państwie.

Widzimy więc, że bank biletowy, jakim u nas jest Bank Polski — to placówka pierwszorzędnej wagi, o charakterze ogólno-państwowym, którego program nie ogranicza się jedynie do fabry-

kowania pieniędzy i szafowania niemi wśród obywateli. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o jednem jeszcze bardzo ważnem zadaniu Banku Polskiego, a mianowicie: obronie przed atakami wrogich czynników, celem obniżenia kursu złotego. Zadanie to obecnie aktualne, kiedy złoty stracił około 50% swej wartości, co przy stałej walucie, do jakiej mamy pewne dane zaliczać i nasz złoty, budzi uzasadnione obawy i zdenerwowanie.

Co jest przyczyną spadku kursu złotego, trudnoby nam było w paru słowach dać wyczerpującą odpowiedź. Nie ulega wątpliwości, że Bank Polski przez swą politykę nie taką, jaką ona być powinna przyczynił się w pewnej mierze do tego spadku; jednakże nie mógłbym się zgodzić na stawiane zarzuty, o których się często słyszy i pisze, między innemi i w „Gazecie Podhalańskiej", że Bank Polski to nie instytucja poważna, to kantor wymiany, spekulujący na walutach w kierunku ujemnym; następnie, że Bank Polski nie powinien skupywać ani jednego dolara po wyższym kursie niż 5.18, a w razie zachwiania się złotego na giełdach, korzystniejby było zamknąć okienka z wydawaniem obcych walut i nie wdawać się w kosztowne interwencje. Zastrzegając się przed posądzeniem mnie o tendencyjność i złośliwość, śmiem wątpić, czy autorowi wyżej wymienionych zarzutów udało się kiedykolwiek kupić chociaż jeden dolar czy frank w kasie Banku Polskiego. Wiadomo jest ogólnie, że Bank Polski skupuje waluty zagraniczne oraz złoto i srebro, jednak do wydania ich nie jest bardzo skory. Aby klijent mógł dostać od niego dolary, musi przedstawić zaświadczenie od Urzędów Celnych ewentualnie Skarbowych wraz z fakturą, że kupił zagranicą towar, którego pokrycie wymaga efektywnych dolarów. Dopiero na tej podstawie otrzyma je i to nie bezpośrednio do ręki, lecz zostaną one przekazane wprost wierzycielom zagranicznym. Gdybyśmy w podobnych wypadkach pozostawili kupców bez pomocy Banku Polskiego, musielibyśmy się zgodzić na ewentualność zerwania wszelkich stosunków handlowych zagranicą i ogłosić się bankrutami. Z drugiej strony B. P. radzi sobie w ten sposób, że posiadając monopol zabierania waluty, przypadającej naszym kupcom czy przemysłowcom za wywieziony z kraju towar, wypłaca im równowartość w złotych, czyli dochodzimy do tego, że ilość walut obcych w B. P. zależy od przewyżki wywozu nad przywozem, czyli t. zw. dodatniego bilansu handlowego. Gdyby się B. P. miał kierować kursem ustawowym, a nie rzeczywistym, odpowiadającym konjukturze, wątpię czy znalazłby się tak niedoświadczony kupiec, kwapiący się z wywozem swych towarów, za które nie dostałby pełnej swej wartości. Podobne postępowanie obniżyłoby naturalnie eksport, a tem samem i kurs złotego. Żadną miarą nie możnaby się zgodzić na obojętność i nieinterwenjowanie B. P. podczas zachwiania się złotego, wyglądałoby to, że rodzic — Bank Polski wypiera się swego dziecka.

Podobne postępowanie wywołałoby panikę i uciekanie od pieniądza krajowego, a tem samem obniżenie się kursu złotego. Zrzeczenie się interwencji B. P. na rzecz banków prywatnych, jak się to często proponuje, zbogaciłoby tylko pewną kategorję ludzi kosztem całego społeczeństwa. Banki prywatne zależne i pozostające na usługach swych klientów są mało w podobnych wypadkach odporne, idą po linji najmniejszego oporu i własnej korzyści. Mamy już doświadczenie tego podczas pierwszego załamania się złotego w lipcu 1925 r. kiedyto one brały udział w spekulacyjnem obniżaniu złotego, nie mówiąc o spekulacji przed trzema laty na markach.

Kończąc na tem, na jedno zgodzić się wszyscy musimy, że u nas jest źle. Źródła tego zła należałoby szukać nietylko w B. P. lecz także i gdzieindziej; przypomnijmy sobie stare przysłowie: „Że nawet Salomon z próżnego nie naleje". Skąd B. P. ma brać dolary na pokrycie złotego, jeżeli wywozimy za mało, a jeżeli jednak wywozimy, to wywóz ten przypomina nam dziadowską gospodarkę. Gdybym na tem miejscu skorzystał (co nie uważam narazie za stosowne) z cyfr statystycznych naszego eksportu za ostatnie lata, wyciąglibyśmy dwa wnioski: pierwszy uzasadniający bezplanowość w naszej gospodarce wywozowej; wywozimy bowiem wtedy, kiedy konjuktura na rynkach światowych jest dla nas jak najmniej korzystna. Zwykle po ciężkim przednowku pierwsze zboże sprzedajemy po cenach bardzo niskich bez oglądania się na przyszły przednowek, a za kilka miesięcy później to samo zboże sprowadzamy z Niemiec po cenach o połowę wyższych.

Ponieważ zaś nasz bilans handlowy opiera się przeważnie na eksporcie płodów rolniczych, z tego wniosek drugi, że musimy zmienić gruntownie naszą politykę gospodarczą. Zamiast czułego opiekowania się przemysłem pochłaniającym większość kredytów, a niewytrzymującym konkurencji zagranicznej, kierować się winniśmy ku przeobrażeniu Polski na kraj wybitnie rolniczy. Uważam, że do-

póki nie zmieni się struktura Polski w kierunku częściowego odprzemysłowienia, a uwzględniają w wyższym stopniu postulaty rolnictwa wogóle dopóki nie przestaniemy dopłacać do różnych fabryk i utrzymywać kosztem państwa tysięcy robotników, bądźmy przygotowani na gorsze jeszcze ewentualności. *Br W.*

Łódź w marcu 1926. r.

Do wiadomości Ogniskom pogranicznym.

Przed kilku miesiącami pisałem w Podhalance o tak zwanej „umowie o małym ruchu granicznym między Polską a Czechami". Umowa ta, podpisana 30 maja 1925 r. w Pradze posiada dla podhalańskich wsi pogranicznych ogromne znaczenie. Zawiera bowiem szczegółowe przepisy co do ruchu osobowego i ułatwień rzeczowych w pasie granicznym, który wynosi 15 km szerokości po każdej stronie, licząc od granicy polsko-czeskiej, czyli razem 30 km. Umowa ta wejdzie w życie około 15 maja, zatem za jakie dwa tygodnie. Z tą chwilą odetchnie ludność pograniczna, która dotąd była narażona na duże przykrości i niejednokrotnie ze szkodą dla własnego gospodarstwa. Trzeba przyznać, że oba Rządy dokładały dużo starań, by wreszcie umowa ta weszła w życie, od niej bowiem zależało ułożenie się normalnych i pokojowych stosunków między ludnością pogranicza, co wpływa również i na dobre współżycie polityczne obu państw.

Obecnie rozchodzi się o to, by treść tej umowy była szczegółowo znaną ludności pogranicznej, która winna dokładnie znać prawa i obowiązki wynikające z tej umowy. Wtedy bowiem i sama ludność będzie mogła czerpać korzyści z wszelkich ułatwień umową wprowadzonych a nadto ułatwi Starostwu w Nowym Targu wprowadzenie jej w życie.

Dlatego Ogniska Związku Podhalan na pograniczu winny uświadomić ludność o przepisach tej umowy. Treść jej podałem już swego czasu w Podhalance, ale nie wszyscy zainteresowani wzięli sobie to do serca, zatem obecnie trzeba to zrobić. W każdym Ognisku pogranicznym i w każdej wsi trzeba urządzić odczyt o małym ruchu granicznym, a ludność podhalańska pogranicza napewno przybędzie licznie na takie odczyty, bo przecież to leży tylko w jej interesie. Towarzystwo Szkoły Ludowej mogłoby to uczynić przy pomocy nauczycielstwa wiejskiego. Ale do urządzenia odczytu potrzebne są wiadomości odnośnie zatem byłoby może dobrze, aby każde Ognisko Związku Podhalan i każda wieś pograniczna zamówiła sobie Dziennik Ustaw, a będzie służył na długie lata. Chyba warto wydać te grosze na to, by wiedzieć, co jak i kiedy robić, zwłaszcza ludność pogranicza będzie mogła śmiało i pewnie powiedzieć straży pogranicznej, że taki a taki paragraf umowy uprawnia ją do przekraczania granicy z dobytkiem i narzędziami rolniczymi. Nim bowiem i straż pograniczna będzie o tej umowie pouczona mogą zdarzyć się pewne nieporozumienia, które łatwiej będzie załatwić Starostwu w Nowym Targu, gdy i ludność będzie znała przepisy umowy.

Ognisko Warszawskie chętnie może tutaj pośredniczyć i nabyć odpowiednią ilość Dzienników Ustaw. Może najlepiejby było, by Ognisko i zainteresowani zamawiali te dzienniki u sekretarza Ogniska Nowotarskiego p. Zygmunta Jarosza (Rada Powiatowa) a ten zamówiłby razem dla wszystkich, Zresztą nie rozchodzi się, kto i jak zamówi, byleby jaknajwięcej zamówiło i w ten sposób poznało treść umowy, która jest naprawdę ważna i dla ludności pogranicznej reguluje ostatecznie stosunki na długie lata. Przy tej sposobności nadmieniam, że dn. 1 czerwca wejdzie również w życie umowa turystyczna, lecz o niej, na razie nie piszę, bo ma znaczenie więcej dla letników i turystów, niż dla ludności podhalańskiej.

Dr. Franciszek Pajerski.

Początki organizacji przemysłu domowego na Podhalu.

Dzień 3. Maja, święta narodowego, wydaje się najodpowiedniejszym do przeglądu dorobku narodowego w różnych dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego. W tym też dniu wystąpiła szkoła zawodowa ze swym dorobkiem wprawdzie w skromnych ramach i bez specjalnych przygotowań, by dać sposobność społeczeństwu zapoznania się z tym typem szkoły i jej działalnością.

Podniesione zarzuty przez zwiedzających, że szkoła propaguje luksus, uważać należy za nieistotne, gdyż rzecz wykonana starannie, subtelnie, z pewną dozą smaku artystycznego, nie musi być luksusową. Nie należy zapominać o tem, że szkoła jako taka winna dać uczenicy wszechstronne wiadomości zawodowe, stosować się do wymagań ducha czasu tj. mody i do wymagań publi-

czności, która, czyto przez zamówienia, czyto przez kupno wyrobów przyczynia się do zrealizowania dążeń i zadań szkoły.

Zresztą, czy mamy być skazani tylko na luksus zagraniczny i wciąż tyle pieniędzy płacić zagranicy najczęściej za lichą tandetę? Czy Polska ma być zawsze „papugą narodów“ i bodaj w tym kierunku nie może pójść własną drogą? Czy luksus zagraniczny oparty na obcych nieraz okropnych wzorach przyczynia się do rozpowszechnienia naszej bogatej sztuki rodzimej? A kto może wiedzieć czy przygotowane odpowiednio pracownice nie będą mogły z dobrym skutkiem wysyłać zagranicę swych wyrobów opartych na oryginalnej sztuce podhalańskiej?

Mówiąc o potrzebie wskrzeszenia i utrzymania przemysłu domowego, należy pomyśleć i o środkach, któreby zapewniły powodzenie tym poczynaniom. Toteż szkoła stykając się bezpośrednio zorganizowanemi już instytucjami i z warunkami lokalnemi doszła do przekonania, że jak dziś nie można wysłać na wojnę żołnierza uzbrojonego w pałkę lub łuk przeciw nieprzyjacielowi zaopatrzonemu w ostatnie zdobycze techniki wojennej, tak i przemysł domowy, ażeby mógł skutecznie rywalizować z przemysłem fabrycznym, musi być odpowiednio zorganizowany i podpierany także środkami, któreby ułatwiały prowadzenie drobnego przemysłu przynajmniej w pewnych fazach wykonania czy w przygotowawczych lub przy wykończeniu.

Szkoła zawodowa propagując i pracując nad podniesieniem drobnego przemysłu, prócz wiadomości czysto zawodowych i teoretycznych, stara się wskazać uczenicom drogi i niejako uzbroić odpowiednio do walki z wielkim przemysłem czyli fabrycznym. Dlatego szkoła chcąc wskazać na korzyści, jakie wypływają z oszczędności czasu przez używanie różnych maszyn pomocniczych, zakupiła do tych celów maszynę do mereżkowania, do przyszywania koronek, do wybijania wzorów do haftu i inne.

Drugim bardzo ważnym postulatem do pomyślnego rozwoju przemysłu domowego jest organizacja pracy. I tutaj doswiadczenie wykazało, że i przemysł domowy musi być zorganizowanem podobnie jak wielka fabryka, w której jeden dział uzupełnia drugi, trzeci i t. d. Toteż uważam, że do tej akcji należy wciągnąć jak najszerszy ogół ludności. Mam na myśli np. przemysł lniany. Szkole np uprawa lnu nie udała się z powodu braku własnych robotników, narzędzi gospodarskich i td. Natomiast opłaca się dobrze kupowanie od ludności czesanego lnu, oddawanie kobietom do przędzenia, z przędzy zaś robotnicy lub uczniowie wyrabiają w szkole płótno. Płótna tego w różnych odmianach oddział tkacki dostarcza stosownie do zapotrzebowania oddziałowi krawieczczyzny, a zwłaszcza oddziałowi haftu, gdzie znów znajduje zastosowanie do haftu, serwet, portjer, obrusów i t. d.

Z kolei oddział krawieczczyzny w Czarnym Dunajcu uzupełnia otwarta obecnie plisownia sukien w Nowym Targu.

W oddziele robót kobiecych i gospodarstwa domowego na Spiszu prócz kroju i szycia wyrabiają dziewczęta guziki niciane w różnych odmianach i kolorach i te mają zastosowanie w barwnych strojach tamtejszych kobiet.

Podanie powyższych wyjaśnień uważam za konieczne ze względu na pewne doświadczenie i z drugiej strony wobec krytyki osób, które nie znają tego typu szkoły ani nie rozumieją jej celu i zadań na Podhalu. Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że Szkoła dopiero w czwartym roku swego istnienia, pracując w bardzo ciężkich warunkach, nie może jeszcze zadowolić wszystkich wymagań. Czy ten typ szkoły jest potrzebny na Podhalu, a zwłaszcza w Nowym Targu? Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi. Wspomnieć jednak należy, że nawet w tych trudnych warunkach Szkoła posiada nadmiar uczenic. Uczenice w szkole zawodowej podzielić można na dwie kategorje. Do jednej należą uczenice, które widzą w obranym zawodzie swą przyszłość i wiele z nich zarabia już na utrzymanie rodzeństwa, do drugiej znów kategorji należą uczenice z zamiłowania do pewnych gałęzi robót kobiecych.

Najzupełniej błędne jest mniemanie, że szkoły zawodowe są przeznaczone i odpowiednie dla różnych „rozbitków“ bez szczególnych zdolności i możności uczęszczania do szkół innego typu.

Stąd też nie powinno się uważać za „karę“ wpisanie dziewczyny do tego typu szkoly, gdyż to jest szkoła pozytywnej pracy, w której potrzebę w Polsce wątpić nie można i nie należy. *W. G.*

A jak ich powitają w Polsce?...

Dostał się w nasze ręce wycinek z »Pittsburgczanina«, gazety polskiej wychodzącej w Pittsburghu w Ameryce, który w części podajemy:

W tym roku do Europy wybiera się z górą 500.000 (pół miljona turystów) dokładnie pięćset

tysięcy osób przygotowuje się do wycieczki za ocean...

W kompanjach okrętowych już zgiełk, rwetes, ledwie nastarczyć mogą zapytaniom, objaśnieniom, listom... Europa już wie o tem. I Europa gotuje się solennie na powitanie podróżników z Ameryki. Wiozą oni wszak jeno... ciekawość... jeno przyjaźń... jeno chęć poznania pomników cywilizacji, jeno chęć uradowania się widokiem pierwszej ojczyzny... i wiozą Europie dolary, dolary i jeszcze raz dolary...

I Europa wie, jak trzeba tych gości pożądanych, upragnionych witać, jak ich przyjmować. Francuzi już na swych okrętach roztoczą całą swą uprzejmość. A na granicach celnych posuną tę uprzejmość do krańca...

— Pan z Ameryki... jakże miło... Co to? Cztery pudełka cygar? Na swój użytek? — Ależ doskonale... niech je Pan zachowa! Kufer nowych toalet? — Ach, nadobne Amerykanki mają całkowite prawo stroić się... Niech się pan raczy nie fatygować otwieraniem bagażu, nie potrzeba... Wesołej zabawy w Paryżu...

Albo:

— Pan jedzie z Włoch przez Francję do Ameryki? — Wiezie pan z Włoch... mnóstwo całe pamiątek, podarunków... Do Ameryki? — No więc nic pan pie będzie płacił za to we Francji... Wszak to nie na handel, — więc wszystko w porządku. Niech żyje Ameryka!..

I tak sobie Amerykanie podróżują, kupują drobiazgi po drodze i całą swą drogę ścielą... dolarkami, no i cieszą się, że ich dobre spotyka wszędy przyjęcie, że im nikt nie dokucza, nie szykanuje drobiazgami.

Tak się dzieje Amerykanom wszędzie. Za Francuzami prześcigają się w sentymencie Szwajcarzy, Włosi, Hiszpanie, Czesi, Anglicy nawet niemrawi... Niemcy...

Wszyscy oni wybornie rozumią, żeć amerykański turysta to ten najmilszy gość, a nie kontrabandzista żaden. Należy mu się uwaga, powolność, boć nie przybył, aby „szmuglować“ koronki z Belgji do Berlina, — ani przemycać jedwabie z Paryża do Pragi. Przyjechał się rozerwać, odpocząć i za ocean zawieźć nie tylko pamiątek ale i przedmiotów dla siebie. Amerykanin niczego do Europy, krom pieniędzy, dobrych jak złoto, nie wwozi, — bo w Ameryce wszystko jest droższe, wszystko jest o wiele kosztowniejsze niż w Europie.

A w Polsce?

Możeby miarodajne czynniki zechciały wpłynąć na nasze urzędy celne i pouczyć je w jaki sposób mają obchodzić się z gośćmi z Ameryki, by przez swe niezręczne i małostkowe postępowanie nie urządzały olbrzymich i niepowetowanych szkód tej właśnie Rzpspltej, której granic strzegą.

Listy.

MSZANA DOLNA.

Jak już Szan. Czytelnicy Gaz. Podh. mieli się sposobność przekonać, to nasza stolica Pogorców nie zostaje w tyle za innemi miejscowościami, nawet Podhala, lecz daje znać często o sobie. bo poza zgryźliwym korespondentem stałym i wytrwałym (a zgryźliwością nazywa się tu prawdę, a ta w oczy kole niektóre jednostki!) wyrwało się tu dwóch korespondentów pod jedną redakcją mszańską, którzy po wielu mozolnych naradach i wypocinach (mózgowych) wylali swą żółć na tego, który ośmielił się odkryć rąbek tajemnic miejscowych, a co gorsze, miał odwagę przypatrzyć się krytycznie i skrytykować nieodpowiadające ich stanowisku postępowanie samowładne i despotyczne. Dotąd bowiem zdawało się im, że oni. to początek i koniec wszystkiego, chociaż właściwie tak tu być powinno, gdyby nie egoizm (interes osobisty) i krzywda innych, to jest tych najbiedniejszych chłopów górali, których te jednostki, zdaje się chcą mieć ciemnymi, jak murzynów afrykańskich (co sam z ust ich słyszałem, a i jeden z pracowników oświatowych z Krakowa, a co za tem idzie dziadami bezkrytycznymi, których można dobrze oskubać. Toteż z politowaniem czytałem jak gdyby ich obronę (ale lwia to przysługa chyba,) ale również z ciekawością oczekiwałem wiadomości z mej tak ukochanej okolicy, bo mi to nasuwa myśli, jakiemi to drogami chodzi ludzkość i do czego jest zdolna — niewystarczyły sprawy osobiste, to i sprawy gminne do tego wciągnięto (względnie ludzi.) Ja mogę tyle oświadczyć, że prawdę zawsze piszę i napiszę ją również zawsze na przyszłość, a wypocin na mnie nie ulęknę się nigdy, co zaś napiszę zawsze poprę to świadkami na żądanie, a jeżeli ktoś sądzi, że chłop na wsi, nie ma zmysłu krytycznego, to się grubo myli; w oczy bowiem panu z miasta wszystko „uprzykwolo“, ale po rozejściu się, między swymi o nim sąd chłopski, ale trafny wyda.

Najpierw podpisany „Góral“ przypuszczalnie mocnoby się zarumienił, gdyby mu przyszło

wciągnąć portki, zamiast spodnie, bo proszę nawet w recenzenta (krytyka) chcę się bawić, ale widać mało lub niedawno zaczął czytać, kiedy mię posądza tylko o opisy krytyczne, to jest według niego złe, czy też ujemne — mogę służyć na żądanie Podhalanką z trzech lat z górą dobrze? A kto wie, czy ten góral prenumeruje już gazetę Podhal? O ile nie, to zaprenumeruj „Góralu", bo warto i innych namów do tego, a to tak mało kosztuje: wyrzeknąć się jednego wieczoru w karczmie, a Podhalanka będzie za to zapłacona na cały rok i jeszcze zostanie. „Góralu przed jednem się tylko zastrzegam kategorycznie, nie mieszaj duchowieństwa z jednostkami i nie posądzaj mię o jakieś herezje, bo kto wie, czy nie jestem lepszym chrześcijaninem od ciebie, — czyż możesz się pochwalić np. tem, że nie palisz i nie pijesz? Za radę o udanie się do władzy dziękuję i skorzystam. Drugi korespondent i obrońca niepotrzebującej obrony rady gminnej „Awu" (francuz pewnie ze Świniej Góry) przeląkł się ustępów w Mszanie Dolnej (pewnie sam za stodołę wylatuje,) każe mi patrzyć wyżej, a gdym się przypatrzył na kościół w Mszanie Dol. (bo tam z dachem jednak jest coś nie w porządku) to mię nazwał lunatykiem — coś to nie dobrze widać i u niego w głowie, zaś od uchwały do rzeczywistości w gminie, to bardzo daleko, zwłaszcza, że uchwały tutejsze są, mi znane w wielu wsiach, ale często i to przeważnie kończy się na uchwałach li tylko niestety. Co zaś do rady bez żydów, to ośmielę się zapytać, ile mamy sklepów w Msz. D. katolickich i wystarczy przedefilować mieszkania od stacji do rynku; ale o tem sąd zostawiam letnikom. Za rynek (wybrukowanie) należy się pełne uznanie wójtowi, ale gdzie u licha mamy brukowane ulice w Mszanie Dol. to nie wiem! Za organistówkę także Wik. ks. proboszczowi, ale dlaczego słuchy chodzą, że organista niema gdzie mieszkać? To nie zrozumiałe. Zbudowano most na Rabie, zgoda, ale dlaczego go nie zbudowano na Gronoszówce, gdzie był stokroć konieczniejszy niż km poniżej mostu na Rabie; tam są dwa, a tu nic! I co się stało z materjałem przygotowanym na ten most na Gronoszówce, bo tam tylko kładkę zbudowano. Kończąc, dziękuję ci „Awole" za troskę o mój mózg, wideł się nie wyrzekam i nie zawstydzę się ich, a różnica między nami ta że ja przy piórze zostanę (chociaż o gwieździe dziennikarskiej nie myślę.) a ty „a wole" także weź już ale prawdziwe widły i na poziomie roli rozrzuć gnój, bo wiosna już idzie — nasza polsko-wiejska wiosna! *Hyrgorc.*

P. S. Zwracam się do Szanownej redakcji mszańskiej, aby wzorem innych parafji podawała lepiej ruch ludności w parafji, to jest ilość zgonów urodzin, ślubów w miesiącu, czy też od czasu do czasu, a zyska sobie chwałę.

DZIANISZ, w maju 1926.

Niekce nik napisać od nos do Podholanki, musem jo. Dyć wej rod byk sie kielo telo podzielić, swami co sie to haw u nos nie robi. Osłozyli my wiecie takie watrzysko we wsi, co sie sićka od niego grzejemy, i tak byś pedzioł, ze poniektorym to i dość dobrze to watrzysko zawodzo, ale cos robić? Jedni sie kcom przi nim grzoć, a inksi by ta mieli wólom i zagasić go, ale sie pado nie do, bo je wielgie, a drwa do niego mome suche i smolne, to huci tego.

Ale jo by ta tak pedzioł, coby my sie sićka do kupy przy nim grzoli, toby było nolepiej.

Edyć ta co prawda to nie grzyk, ale ta juz dość duzo to watrzysko zrobieło, bo i Kółko śnim sie ogrzywo i to młode wojsko przy nim sie pozdajało, (kcem pedzieć to przisposobienie wojskowe) a jesce pore kawołków hycuje.

Ale my zaś mieli i parady 3-go maja, bo sie wiecie ześli ci wojskowi chłopci zaroz raniutko, staneni w porzondku tak jak nie przykładając przy panu wojsku i pieknie cisto wyśpiewali pociorze wojskowe (Kiedy ranne i td.) a potem ćwiórkami pośii jaze do Chochołowa do kościoła, a komenderowoł nimi Jędrek Klejka.

W kościele sie tyz honornie ryktowali i śpiewali pieknie. Potym kie sie nabozyństwo skońcyło, znowa tyz tak w paradzie pośli du domu. Ale tam dwok Panosków ze Zokopanego (co ik to watrzysko napytało) cekali z japaratym, coby nos odchycić. Nie bardzo sie dzień udoł, bo beła mgła i dysc, ale kie wiecie przystawieli ten japarat, a wyryktowali chłopciska we dwa rządki, to se ino pote pedzioł ten pon „prosem na chwilecke spokojnie stoć. Florysik pedzioł ze kie nos bee sjimoł to końdek zaboli, ale wiecie ino mu tak scekło na tym japaracie i juz my byli sjęci, ale ta nic nikogo nie zabolało.

Potem zaś znowu popołudniu ześli sie, to młode wojsko, no i to watrzysko coby iść takom hurmom do skoły na odcit i przedstawienie i het byś tak pedzioł ze to watrzysko ze skołom trzymo. Posli my do tej skoły. Muzici na przodku grali marsia, za nimi sło niby to wojsko, potem

zaś to watrzysko podholańskie, a na ostatku kielo ludzi było to sićka razem śli i to sie niby nazywoł pochód. Ale ta i w tej skole te dzieci Panie Naucicielki pieknie wyucyły co ftore przegodało, to zaś sićkie śpiewały, pote Pani kierownicka miała odcyt o konstytucji, zaś muzika przegrała, pote zaś też dość krótko a węzłowato przecytoł pisorz z watrzyska, potem było przedstawienie a na ostatku był koniec. No i tak to wej hoć ta na wsi, ale sie het kcemy trzimać honornie. *tejot.*

SROMOWCE NIŻNE, w maju 1926 r.

Pod Trzema Koronami.

Smutne nasze położenie, bo brak drogi komunikacyjnej do jazdy i wyjazdu. Ludność uboga i nawet niewiedząca o historji Polskiej, bo tu zapewne nie było może nigdy przez ludzi uczonych wiedzą żadnych odczytów i przemów. Kierujemy się tu bowiem sami jak mogemy, aby przecie jako należeć do ludzi prawdziwych milujących Ojczyznę. Otóż gdy nadszedł 3 Maj, rankiem dano 3 strzały moździerzowe, o godz. 8 przed południem odprawił Wotywę przewielebny Ks. proboszcz miejscowy Franciszek Sikorski i wśród Wotywy miał przemowę śliczną o historji Polskiej i polskich królach i opiece Matki Boskiej, jak szczególnie otaczała Polaków i po dziś dzień otacza. Po skończonej Wotywie odbyła się procesja z obrazami i chorągwiami do Krzyża. Tam znów miejscowy Ks. proboszcz przemówił śliczną przemowę, jak Polacy 150 lat byli w niewoli pod zaborami Pruskim, Rosyjskim i Austrjackim, gdzie pozbawieni byli wolności, o bitwach jakie Polacy zwycięzko odnosili nad Tatarami, Turkami i innemi plemionami, a to wszystko za przyczyną Matki Najświętszej Panny Marji. Oto też w obecnym czasie jeżeliśmy tę naszą ukochaną Polskę zdobyli nie zatracajmy jej przez spory i różne waśnie. Kochajmy się nawzajem, szanujmy jeden drugiego, nie wyrządzajmy krzywd jeden drugiemu, a tak gdy nastanie zgoda, to cała Polska nasza Ojczyzna będzie szczęśliwa i my Jej mieszkańcy, a gdzie jest zgoda i miłość, tam jest i Bóg. *A. Worodzyn.*

Z Polski i ze świata.

Z Polski. Ciężko i trudno pisać o ostatnich strasznych zajściach w Warszawie. Powtórzył się 6 ty listopad z Krakowa, ale groźniejszy w skutki i dalsze następstwa. Wynikiem bratobójczej walki między oddziałami wojskowemi, z których jedne szły za Marsz. Piłsudskim, drugie za rządem państwowym jest 300 zabitych i 1000 rannych.

Dziś jeszcze nie pora osądzać tego zdarzenia; winę musi sobie przypisać cały naród, który bezczynnie przyglądał się walkom sejmowym i nie dość głośno krzyczał o zaprzestanie kosztownej a wstrętnej zabawy. Sejm cały pochłonięty walkami partyjnemi nie chciał się rozwiązać, bo posłom chodziło o nowe wybory i doprowadził już w grudniu do przesilenia, które trwało bez przerwy. Obecnie nie można było utworzyć rządu, a Witos dopiero za trzecim razem mógł złożyć gabinet, który nie podobał się Marsz. Piłsudskiemu.

Nasz Marszałek ma naturę Aleksandra Wielkiego, który sławny węzeł gordyjski mieczem rozciął — tak Piłsudski węzeł sejmowy chciał rozwikłać postrachem swej szabli. Ale się przeliczył, bo tym razem prezydent Wojciechowski już mu nie ustąpił i z demonstracji pochodowej zrobiła się rewolucja krwawa między naszą ukochaną armją, na której utrzymanie chętnie bez szemrania do szczętu się obdzieramy.

Szkoda pisać o walkach ulicznych. Skończyło się na tem, że prezydent uciekł z Belwederu, rząd z Witosem na czele został uwięziony we Wilanowie, a Piłsudski ogłosił się Naczelnikiem Państwa, ale czuł się tak fizycznie i moralnie zmęczony, że tylko czekał innego rozwiązania, które przyszło w zrzeczeniu się prezydenta i gabinetu ze swej władzy. Prezydenta zastępuje Marsz. Rataj, który polecił Dr. Bartlowi utworzyć nowy gabinet w porozumieniu z Marsz. Piłsudskim, któremu oddano sprawy wojskowe. Mamy więc tymczasowego prezydenta, mamy rzad tymczasowy, a w kilka dni winien zebrać się senat i sejm, aby wspólnie obrać stałego prezydenta, który znów powoła nowy gabinet. Ale źle się zapowiada to Zgromadzenie narodowe, bo Warszawa wypełniona wojskiem i socjalistami, więc nie chcą do niej przybyć posłowie z Poznańskiego, Śląska i Pomorza, a także niektórzy galicyjscy posłowie oświadczają się przeciw Warszawie. Trampczyński wyjechał celem pojednania swej dzielnicy z nowym rządem. Pozostaje nam teraz prosić gorąco Boga, aby ta Polska, którą nam łaskawie przywrócił sama się nie gubiła walkami wewnętrznemi i abyśmy zapomniawszy i przebaczywszy dawne nieszczęścia teraz goili rany i zapobiegali nieporozumieniom. Chyba,

że nam jeszcze mało tej kary Boskiej, to już na nas gotują się Ukraińcy i Litwini, a Niemcy i Rosjanie tylko tego czekają. *Awik.*

Strajk generalny w Anglji skutkiem spokojnej i poważnej postawy społeczeństwa całego już rozwiązany.

KRONIKA.

Wpisy do gimnazjum do wszystkich klas na podstawie rozp. Kuratorjum z dn. 19/III 1926 L. II — 143/26 A 1 a) odbędą się tylko z końcem czerwca; do egzaminów wstępnych także będzie się przyjmowało tylko z końcem czerwca; dzień wyznaczy Dyrekcja później; teraz ogłasza się powyższe rozporzadzenie Kuratorjum, aby zwrócić uwagę rodziców i opiekunów, że trzeba się pospieszyć z przygotowaniem dzieci do egzaminu wstępnego, aby koło 20 czerwca mogły się już zapisać. Po wakacjach ani wpisów ani egzaminów wstępnych nie będzie.

Korespondencyjne kursy pszczelnicze w Warszawie Z inicjatywy Kursów Rolniczych im. Stassica i pod fachowem kierownictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15 maja br. zaczynają funkcjonować w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, majace na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom praktykom zdobycia względnie uzupełnienia fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie. Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzósko, Prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22 m. 34, telefon Nr. 410 — 42.

Począwszy od 5 maja br. będzie się w obrocie zagranicznym opłaty pocztowe za paczki, telegramy i rozmowy telefoniczne wyrażone w dotyczących taryfach we frankach i centymach przeliczać i pobierać według równowartości franka złotego ogłaszanej przez Generalną Dyrekcję poczt i telegr. Aż do odwołania wynosi równowartość jednego franka złotego jeden złoty i ośmdziesiąt groszy.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie

Starostwo w Nowym Targu L. 18250/Z.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i właścicieli lasów w powiecie.

Wobec zbliżającej się pory rójki kornika polecam P. T. bezzwłocznie skontrować tamt. drzewostany i w razie spostrzeżenia na podstawie wizji lokalnej, oraz zeszłorocznego doświadczenia, że kornik w lesie się znajduje, bezzwłocznie ściąć odpowiednią ilość świerków ponad 20 cm. średnicy na pułapy (zależnie od miejsc zagrożonych mniej więcej 3% masy drzewnej zagrożonego drzewostanu. Pułapy te należy spisać (wycechować) i podać bezzwłocznie Starostwu do wiadomości.

Po zawierceniu się kornika co należy pilnie kontrolować, należy pułapy bezzwłocznie okorować, a korę spalić donosząc również Starostwu o wykonaniu i spostrzeżeniach co do rozmiarów rójki i terminów opadnięcia pułap, oraz ich okorowania.

Za dokładne i sumienne wykonanie tych czynności leżących w interesie dobra publicznego czynię P. T. osobiście odpowiedzialnym z tem, że w razie doniesienia mi o zaniedbaniu wykonania niniejszego polecenia do 15/V br. Winnych pociągnę do jaknajsurowszej odpowiedzialności, a czynność związaną z tępieniem kornika polecę wykonać siłami obcymi na koszt opornych właścicieli lasów, po myśli § 51 ust. las z 3. 12. 1852 r.

Zwierzchności gminnej polecam rozporządzenie niniejsze opublikować w tamt. gminie w sposób praktykowany, przez 2 niedziele, oraz wpływać na ludność, by przez zwalczanie kornika połączyła interes własny z interesem dobra publicznego. Starosta: *Strzelbicki* w r.

Komitet Witkiewiczowski. Łącznie z zainicjowaną w roku ubiegłym pracą Powszechnego Uniwersytetu Regjonalnego im. St. Witkiewicza Z. P. N. S. P. na Podhalu. W dniu 8 marca r. b. ukonstytuował się w Warszawie Komitet Witkiewiczowski pod przewodnictwem majora Tadeusza Korniłowicza. Program działalności Komitetu przewiduje: a) organizowanie stałych wykładów, poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi, podczas kursów wakacyjnych

Powszechnego Uniwersytetu Regjonalnego im. St. Witkiewicza w Zakopanem, b) urządzenie wystaw obrazów Stanisława Witkiewicza w Zakopanem i Warszawie, c) podjęcie akcji w celu zrealizowania pełnego wydania dzieł drukowanych i rękopisów Stanisława Witkiewicza, d) organizacja pracy oświatowej i wychowawczej (w szkole i poza szkołą) na Podhalu w duchu ideałów Stanisława Witkiewicza, e) praca nad podniesieniem etycznem i fachowem organizacyj zawodowych na Podhalu.

Podczas tegorocznego kursu w Zakopanem między 16 a 25 lipca wykłady o Stanisławie Witkiewiczu wygłoszą: prof. Kazimierz Kosiński, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, Władysław Orkan i inni. W dn. 24 lipca zorganizowany będzie w Zakopannm Wieczór Witkiewiczowski.

Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich posiadaczy obrazów i rysunków Stanisława Witkiewicza, aby łaskawie zechcieli podać Komitetowi, jakie rzeczy posiadają, wymiary (wysokość i długość.) datę wykonania odnośnego rysunku lub obrazu, technikę i materjał (papier czy płótno.) Wszelkie zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem Komitetu do Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23 m. 12.

„Sprawie służ — służyć chcę" To hasło i odzew, które rozbrzmiewa dziś po całej Polsce, ale niestety nie w każdej jeszcze miejscowości. To też z radością powinniśmy przyjąć wiadomość o założeniu katolic. Stow. młodzieży żeńs. w Cz Dunajcu. Organizacyjne zebranie odbyło się dn. 28/IV. na którem zapisało się 43 druhen, patronem został ks. kanonik, dyrektorką p. T. Witwicka. Dn 25/IV w święto dziewczęcia polskiego druhny zgotowały miłą niespodziankę, witając swą wizytatorkę z Krakowa p. Orłowską uroczystem zebraniem, na które złożyło się: powitanie gości przez p. T. Witwicką i odczytanie życzeń, przesłanych od miejsc. młodzieży męskiej, referat ks. Wargowski, śpiewy - chór druhen, deklamacje, przemówienia p Orłowskiej i odczyt z obrazami świetlnemi p. t. „Obrona Lwowa prof. Z. Lubertowicz. Te kilka godzin spędzono bardzo sympatycznie a sądzę, że i nie bez pożytku.

Trudno nie mieć wyrazów uznania, że w tak krótkim czasie urządzono zebranie z tak obszernym programym.

Wyrazy współczucia można złożyć inteligencji (z wyjątkiem kilku osób,) dla której przygotow. miejsca świeciły pustkami „o cześć Wam Panowie"... A także starszej ludności na czele z p. Burmistrzem, którzy chronicznie unikają wszelkich oświatowych zebrań — zaiste dziwna obojętność dla kultury i oświaty. Czołem Tym, którzy niosą oświatę dla naszej młodzieży. Organizacją i pracą w Stowarzyszeniu zajęły się pp. nauczycielki i ks. Wargowski okręg. sekretarz Stowarzyszeń. Druhne kochane obyż ideały, których macie być apostołkami, jak najprędzej odrodziły społeczeństwo i drogą Ojczyznę Szczęść Wam Boże.

Zebranie Walne Związku Strzeleckiego odbędzie się za dwa tygodnie od pierwszego ogłoszonego terminu.

Na prenumeratę złożyli pp Brzegowski Ameryka czek na 2 dol. Wajdo Andrzej Zeigler Ill 2 dol Gall Bartłomiej Cardale, Pa 2 dol.

Komunikat prasowy. W urzędzie pocztowym w Krynicy zaprowadzono od 5/V br. całodzienną służbę w dziale telefonicznym.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.

Kobieta w świecie i domu. Pod tym tytułem wychodzi dwutygodnik poświęcony życiu domowemu i modom i zawiera wiele cennych wiadomości. Cena 65 groszy za numer jest tak niską, że pismo to powinno się wnet rozpowszechnić. Redakcja i Administracja Warszawa Plac zamkowy Nr. 99.

Łużyczanie. W Krakowie powstało niedawno „Polskie Towarz. Przyjaciół Narodu Łużyckiego", myślę więc, że warto zapoznać się z naszymi braćmi najbiedniejszymi, a największymi męczennikami Słowiańszczyzny, najdalej na Zachód wysuniętej, a dziś znanej już pod nazwą Niemiec.

Łużyce, to kraj pomiędzy Śląskiem Opolskim (Wrocław,) Czechami, Saksonją (Saksy) i Brandenburgją (Berlin) także dawniej ziemią słowiańską; krótko w połowie drogi między Pragą (stolicą czeską) a Berlinem (stolicą Niemiec) nad rzeką górną Sprewą (przepływa przez Berlin) i rzeką Nisą Łużycką (wpada do Odry.)

Dzielą się one na Łużyce Górne. z głównem miastem Budziszyn (po niem. Bautzen) które dziś tworzą kilka powiatów Saksonji (Niemiec) i Łużyce Dolne z głów. miastem Chocieburz (Kottkus), jako kilka powiatów w obrębie Prus. Obszar ten, wydłużony z południa (od najdalej wysuniętego punktu Czech na północ) w kierunku północnym, zamieszkuje zwartą masą przeszło 200 tysięcy naszych braci Słowian: Serbo - Łużyczan tworząc jakby wyspę słowian

ską wśród krwiożerców narodu Słowian, Niemców. Mieli oni dawno własne państwo łużyckie. ujarzmiani przez Niemców, odzyskali wolność po raz ostatni za najdzielniejszego króla polskiego, Bolesława Chrobrego (czyli 900 lat temu) to jest wtedy, kiedy Panstwo Polskie dopiero powstawało i organizowało się. Po tylu wiekach nie zatracili oni swego języka ojczystego, który jest bardzo podobny do języka polskiego lub czeskiego i niewynarodowili się, to znaczy, nie zapomnieli o tem, że są Słowianami.mimo tego, że tak długie wieki zapomnieli o nich prawie wszyscy i mało kto o nich cośkolwiek słyszał i słyszy. Jednak w połowie XIX wieku (1840) budzi w nich silne uświadomienie narodowe (to znaczy, że uprzytomnia sobie, że nie są Niemcami,) które w XX w. dochodzi do rozkwitu. Mimo brutalnego prześladowania i ucisku przez Niemców wytworzyli oni własną, wzorową organizację narodową, która w r. 1920 została ukoronowana utworzeniem centrali wszystkich związków kulturalno - oświatowych z siedzibą w Budziszynie i założeniem własnego banku. Wydają osiem (8) pism perjodycznych w języku łużyckim, które podtrzymują język ich ojczysty i poczucie narodowe, zwłaszcza, że szkół własnych nie wolno im mieć, a dzieci muszą posyłać do szkół niemieckich Religję wyznaje połowa ludności rzym. kat. a połowa ewangelicką, ale księży narzuca się im Niemców, którzy gnębią brutalnie wyzwoleńczego ducha Łużyczan Specjalnie zaś odznacza się w tem ich jeden biskup katolicki Niemiec w sejmie pruskim (w Berlinie), broni ich spraw poseł mniejszości polskiej Baczewski (również ich głosami wybrany) Tyle narazie o tym biednym, a zapomnianym i mało u nas znanym narodzie.

Hyrgorc.

Obchód Konstytucji 3. Maja urządziło T S. L. w Jabłonce wraz z uroczystością poświęcenia „Domu Ludowego", który wypadł imponująco, za co przedewszystkiem należy się podziękowanie Ks. Dziekanowi Hatjarowi, że wezwał parafian do uroczystego święcenia dnia 3 go Maja jako święta Narodowego i święta Królowej Korony Polskiej. Urządzeniem obchodu zajął się bardzo gorliwie p. poczmistrz Dańkowski prezes Koła T. S L. Z przed „Domu Ludowego" wyruszył przy dźwiękach orkiestry podwilczańskiej mimo deszczu, olbrzymi pochod do kościoła, gdzie o godzinie 11 uroczystą sumę odprawił Ks. Dziekan Hatjar jak również wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odśpiewano w Kościele pieśń „Boże coś Polskę", wyruszył pochód z powrotem do „Domu Ludowego" gdzie do licznie zebranego ludu przemówił p. nauczyciel Dziubek, na temat Konstytucji majowej, następnie zaś Ks. Dziekan przestawił ludziom cel i znaczenie „Domu Ludowego" i dokonał poświęcenia, dziatwa zaś szkolna wraz z zgromadzonym ludem odśpiewali pieśni jak: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Nie rzucim ziemi". Po południu dzieci szkolne p. Palczewskiej i p. Dziubka odegrały dwie sztuczki p. t.: „Winowajca" i „Sierotka". Gra młodych aktorów pod reżyserją p. poczt. Dańkowskiego wypadła wspaniale i była gorąco oklaskiwana przez licznie zgromadzoną publiczność. *Uczestnik.*

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ś. † p.

Zofja Chramcówna

córka lekarza powiatowego

opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu po ciężkich i długich cierpieniach d. 6. maja br. w Międzychodzie.

II Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

— członków —

Bazaru Podhalańskiego w Nowym Targu

Katolickiej Spółdzielni zarejestrow. z ogr. poręką odbędzie się w dniu 30 maja 1926 r. o g. 4-ej popołudniu, a w razie braku kompletu o g. 5-ej w sali Straży Ochotniczej w Nowym Targu bez względu na komplet na które się P. T. Członków zaprasza.

— PORZĄDEK DZIENNY: —

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2) Wniosek Rady Nadzorczej na likwidację Spółdzielni,
3) Zatwierdzenie wyboru 4 Członków jako likwidatorów Spółdzielni,
4) Wnioski i zapytania.

Prezes Rady Nadzorczej:
Habura Jakób, m. p.

Licytacja.

27. maja 1925 r. o godz. 10-ej przed poł. odbędzie się na targowicy miejskiej obok Ochronki w Nowym Targu licytacja środków lokomocji R. S. P. składających się z pary koni, dwu bryczek, dwu sań i uprzęży.

Czubiak Bartłomiej ur. 1896 r. w Leśnicy unieważnia skradzioną książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną